

Do Kosowa mógłbym wrócić, ale tam większość moich bliskich zostało zabitych, a dom spalony przez serbskich żołnierzy. Domu mi jednak nie żal tak, jak kilku tysięcy książek, które razem z nim poszły z dymem. Zniknęły bezpowrotnie, jak ludzie. Palenie książek to barbarzyństwo.

Moją ojczyzną jest człowiek

– Gdy patrzę na wioski gminy Szczurowa z perspektywy Kosowa, to wydaje mi się, że wy życie jak w raju – mówił Mazllum Saneja podczas spotkania z nauczycielami oraz uczniami gimnazjum i liceum, zwiedzając wcześniej oprócz stolicy gminy także wsie Zaborów i Wolę Przemyskowską. – Do Kosowa mógłbym wrócić, ale tam większość moich bliskich zostało zabitych, a dom spalony przez serbskich żołnierzy. Domu mi jednak nie żal tak, jak kilku tysięcy książek, które razem z nim poszły z dymem. Zniknęły bezpowrotnie, jak ludzie. Palenie książek to barbarzyństwo. Jednak o to, co podczas wojny zrobiono Albańczykom, nie mam pretensji do całego narodu serbskiego, bo cóż mi jest winien chłop, który mozolnie uprawia ziemię albo dziecko, które na nic nie miało wpływu. Wojna sprawiła, że jestem wygnańcem, jestem wędrowcem. Los rzucił do Polski. Dlatego często mnie pytają, czy Polska jest moją ojczyzną? Odpowiadam: nie. Moją ojczyzną jest człowiek. Ktoś powiedział: "Dom to nie miejsce, gdzie mieszkasz, dom, to miejsce, gdzie cię rozumieją".

Mazllum Saneja odwiedził naszą gminę 7 czerwca br. To jeden z najwybitniejszych poetów albańskich, który na stałe mieszka w Kosowie, separatystycznej republice postjugosłowiańskiej, ale od 1992 r. przebywa w Polsce jako uchodźca. Ostatnio wydał antologię poezji albańskiej XX wieku w języku polskim pt. "Nie jest za późno na miłość". Do licznie zgromadzonej publiczności w sali Gminnego Centrum Kultury mówił o kulturze swojego kraju, o problemach etnicznych na Bał-



kanach, wspominał o rozpadzie Jugosławii i tysiącach ofiar wojen, które w tamtym rejonie Europy toczyły się w latach 90. Gimnazjaliści pytali o kontakty ze sławnymi ludźmi, albowiem Mazllum Saneja osobiście znał Matkę Teresę z Kalkuty, z pochodzenia Albanę, trzykrotnie był przyjmowany na audiencjach prywatnych przez papieża Jana Pawła II. Na język albański przekładał bowiem utwory Karola Wojtyły.

– Wśród narodów bałkańskich jest teraz poczucie zawodu i rozczarowania – powiedział. – Te złe emocje potęguje skrajnie trudna sytuacja ekonomiczna oraz wspomnienia tkwiące w ludziach, którzy przeżyli koszmar wojny, głodu, rzezi, czystek etnicznych, eksodusów i utraty najbliższych. Tamte wydarzenia ciągle



oddziałują na moją twórczość. Ponadto bardzo bliska jest mi idea małych ojczyzn. Gdy myślę o Kosowie, przypominają mi się słowa Polaka, Leszka Kołakowskiego, który pisał, że mała ojczyzna "to miasto, czy wieś, w której się urodziłeś, to środek świata. To przestrzeń niewielka, w której się obracamy – nasze domy, ulice, cmentarze". Ja chciałbym, aby Bałkany stały się kiedyś wieloetnicznym państwem "małych ojczyzn" wszystkich narodów tam żyjących. Chciałbym, aby poszły w niepamięć wszystkie dzielące nas różnice, antagonizmy i uprzedzenia, aby każdy bez względu na narodowość mógł żyć tam w pokoju. Ale na razie jest to niemożliwe. Albańczycy też nie są jednorodni. Pod względem wyznaniowym dzielą się na trzy grupy – muzułmanów, katolików i prawosławnych. Jednak bardzo mocno wiąże ich czynnik narodowy.

– Swoje życie poświęciłem literaturze, a właściwie dwóm literaturom: polskiej i albańskiej. Piszę po albańsku, ale również po polsku. Los rzucił mnie do tego kraju, więc staram się go wykorzystać w jak najlepszy sposób dla kultury. Niegdyś mój pierwszy kontakt z polskością dokonał się przez książki. Moje pierwsze lektury to "Quo vadis" Sienkiewicza, opowiadania Bolesława Prusa, wiersze Adama Mickiewicza (tłumaczone na albański z rosyjskiego). Po serbsku czytałem "Alchemię słowa" Jana Parandowskiego, z którym rok później zrobiłem wywiad. Pierwsze tłumaczenia to był skok na głębokie wody. Wziąłem się za przekład opisu

zachodu słońca z "Pana Tadeusza" oraz wiersze Norwida. Potem przyszła kolej na wybitnych poetów współczesnych. A skoro jesteśmy przy współczesności, to miło mi, że mam okazję poznać okolice, skąd pochodził Sławomir Mrożek - moim zdaniem obecnie jeden z najwybitniejszych dramatopisarzy świata.

– Cała polska literatura jest mi bliska, ponieważ nie zamyka się w kręgu polskich spraw, spraw słowiańskich, środkowoeuropejskich, ale jest uniwersalna. Miłośz napisał: "szczęśliwy naród, który ma poetę". Choć dzisiaj narody nie zawsze to doceniają. Mieszkając w Warszawie często odnoszę wrażenie, że coraz więcej Polaków przestaje doceniać najwybitniejszy umysł minionego stulecia – papieża Jana Pawła II. Oj, gdybyśmy to my, Albańczycy mieli tak wielkiego człowieka... Ja, Albańczyk z Kosowa, jestem jednym z niewielu wyznawców islamu, którzy mieli okazję spotkać się z Janem Pawłem II i z nim rozmawiać. Wspaniałe było to, że on, mając świadomość swojej misji, swojej przewagi intelektualnej, nigdy tego nie uzewnętrzniał. Jego sposób zachowania i wysławiania się sprawiał, że rozmawiało się z nim jak z równym sobie.

Gospodarzem spotkania był Marek Antosz, dyrektor gimnazjum, który stwierdził: – Dla większości

uczniów była to jedyna możliwość bezpośredniego kontaktu z kulturą albańską, która geograficznie wcale nie jest zbyt daleko. A przecież właśnie takie narody jak Albańczycy to sumienie naszego kontynentu. Bardzo biedne sumienie. My, Polacy jesteśmy zapomniać o tych narodach, o tych kulturach, które istnieją na naszym kontynencie na uboczu naszej europejskiej cywilizacji, jakby pokrywał je cień.

Oprawę muzyczną spotkania zapewnił nauczyciel Michał Pastuch, który skomponował muzykę do albańskiej poezji. Teksty śpiewała Patrycja Wojtas.

(us)

Mazlum Saneja – poeta, tłumacz i eseista ur. w 1945 r. w miasteczku Gjakovë (Kosowo). Ukończył filologię albańską oraz studia podyplomowe na uniwersytecie w Prisztinie. Języka polskiego uczył się na kursach uniwersyteckich w Warszawie, Wrocławiu i Krakowie. Autor kilku tomików wierszy, z których trzy ukazały się w Polsce. Na język albański tłumaczył poezję m.in. Karola Wojtyły (w związku z czym był kilkakrotnie przyjmowany na prywatnych audyencjach w Watykanie), Tadeusza Różewicza, Wisławy Szymborskiej, Zbigniewa Herberta, Ewy Lipskiej, Adama Zagajewskiego. Laureat nagrody literackiej ZAKS-u (1997). Jest członkiem PEN-Clubu w Kosowie.

Sukcesy literackie gimnazjalistów

Po ubiegłorocznych osiągnięciach literackich i dziennikarskich Michała Tylki i Joanny Wilaszek wydawało się, że nastąpi w tym zakresie przynajmniej kilkuletnia przerwa, ponieważ ze statystyk wynika, iż dzieci uzdolnione literacko nie rodzą się w dużej liczbie na bardzo małym terenie. Tymczasem mijający rok szkolny przyniósł kolejną falę sukcesów w tej dziedzinie. Czwororo uczniów szczurowskiego gimnazjum znacząco zaakcentowało swoje istnienie w konkursach ogłaszanych dla całej Małopolski.

Pierwszoklasistka Gabriela Garncarz, znana dotychczas raczej z mocnej pozycji w sporcie, otrzymała drugą nagrodę za opowiadanie "Przygoda na turnieju" w Wojewódzkim Konkursie Literackim "Strachy na Lachy, czyli duchy Małopolski", organizowanym przez Centrum Młodzieży im. M. Jordana w Krakowie oraz Instytut Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Miesiąc później okazało się, że uczennica wicedyrektora szkoły Lucyny Gut znakomicie radzi sobie nie tylko z formą prozatorską. W Turnieju Jednego Wiersza podczas II Spotkań Młodych Poetów Krakowa "O laur Jubilata" zajęła trzecie miejsce, chociaż brało w nim udział 150 młodych ludzi, głównie uczniów krakowskich liceów. W tym samym turnieju Klaudyna Krupa otrzymała wyróżnienie.

Także uczniowie polonistki Małgorzaty Tracz dobrze zafunkcjonowali podczas konfrontacji z przedstawicielami innych szkół. Jakub Miziński zdobył wyróżnienie w Konkursie Wojewódzkim "Gęsiego Pióra", na który wysłał napisane przez siebie opowiadanie związane tematycznie z tekstami literackimi dla

młodzieży. Natomiast Joanna Wilaszek potwierdziła swoją formę dziennikarską w IV Miedzygimnazjalnym Konkursie Dziennikarskim, organizowanym przez Wydawnictwo "Jagiellonia" i Redakcję "Dziennika Polskiego". Dziennikarskie jury, oceniając nadesłane wywiady ze znanymi ludźmi, przyznało Joannie drugie miejsce, dzięki czemu piętnastoletnia mieszkanka Szczurowej mogła debiutować na łamach "Dziennika Polskiego". Nagrodzone wywiady były bowiem drukowane w tej gazecie.

(us)



Gabriela Garncarz odbiera nagrodę konkursie poetyckim „O laur Jubilata”.